

dookoła niego przesuwają się tak, jakgdyby zagadnienie zbawienia duszy nie istniało; mamy kontrast między zainteresowaniami rodziny o zdrowie, o interes, a jej zainteresowaniami nadprzyrodzonymi, religia staje się tylko pewnym dodatkiem do życia dziecka. Chodzi zaś przede wszystkim o to, by zadzierżnąć od najmłodszego wieku stosunek między Bogiem a duszą dziecka, nauczyć je modlitwy.

Najodpowiedniejszym wiekiem dla nauczania religii są pierwsze lata dziecka; ze strony nauczającego trzeba tu odpowiedniego doboru wyrazów, by uprzystępnąć dziecku ten świat duchowy, trzeba je zachęcić do myślenia, pytania i pracy nad sobą. Najważniejszą rzeczą w tej pracy będzie nauczanie dziecka, by się modliło sercem a nie tylko ustami.

Ale na to potrzeba pobożności rodziców. Wśród różnych sprawozdań, nadesłanych na temat wyrobienia duchowego dzieci, spostrzec można, że autorowie ich nie podają żadnej praktycznej metody w wychowaniu religijnem.

Wychowanie religijne nie jest bowiem metodą, lecz czemś, co się przeżywa, chodzi w niem o rozbudzenie w dziecku poznania Boga, obudzenie zamiłowania do rzeczy bożych. Na tem polega kapłaństwo ojcostwa i macierzyństwa.

W praktyce dwa są sposoby, które mogą w dziecku wyrobić chrześcijanina doskonałego. Wychowanie przez Ewangelię, wychowanie przez Eucharystję. Ewangelią podaje dziecku wzór świętości Jezusa dziecka; podsuwać tu należy postanowienia praktyczne, bezpośrednie, które mają dziecko do tego wzoru upodobnić. Życie eucharystyczne: a więc częsta Komunia św., dobrze przygotowana.

By mieć wpływ na dziecko, trzeba unikać szablonu, każdy wiek dziecka wymaga zmiany w postępowaniu z niem, a każdy charakter odmiennego traktowania; dalej starać się o zaufanie dziecka; dzieci pozwalają sobą kierować, gdy widzą, że rodzice są sprawiedliwi i dobrzy, ufają rodzicom, gdy widzą, że są silni.

Z. W.

O S K R U P U Ł A C H.

Sumienie, to *praktyczny sąd rozumu* w odniesieniu do moralnej wartości czynów naszych. Sąd ten wypada różnie u rozmaitych ludzi, bo jest przystosowany do odrębnych kształtów, które przybiera ideał moralny człowieka, zależnie od jego wieku, temperamentu, środowiska w jakim żyjemy itp. okoliczności.

Kiedy w sumieniu zostaje zachwiany *zmysł równowagi* — wtedy powstają *skrupuły*. Są one *chorobą* sumienia, stanem niczem nie usprawiedliwionych wątpliwości chronicznych, które dotyczą, albo uczciwości czynów, albo pobudek, dla których zostały spełnione. Pozornie zachodzi pewne podobieństwo między skrupułami, a *delikatnością sumienia*, lecz w istocie swej różnią się od niej tak zasadniczo, że zestawienie tych różnic podkreśla tylko ujemne skutki skrupułów, a uwydatnia dodatnie cechy delikatności sumienia, w pracy nad rozwojem życia wewnętrznego.

Skrupulat jest jakby zahipnotyzowany *uczuciem lęku*. Podobny do smętnego Don Kichota, wyteża swe siły na walkę z wiatrakami i niema już ani czasu, ani możliwości, bronić duszę swą przed istotnymi niebezpieczeństwami, które są dość liczne i poważne, aby je powiększać jeszcze trzeba było urojeniami: może tu był grzech albo ówdzie? Przywidzenia chorobliwego strachu najeżają najprostsze drogi życia koszmarami udręczeń, a osłabione nerwy stają się doskonałym podłożem dla rozwoju chorobotwórczej hodowli skrupułów.

Oznaki skrupułów podobne są do tych, jakie wywołuje *strach* w rozmaitych swoich

przejawach. A więc: blednięcie, drżenie, zaburzenie w krążeniu krwi, uczucie niepokoju i wzburzenia, bełład w myślach i sądach — rozdrażniona wyobraźnia, osłabiona pamięć, a przede wszystkim chwiejna wola miotana na wszystkie strony i udręczona nieustanną obawą grzechu. Skrupulat wciąż wątpi, czy pobudki jego czynów były dobre, czy wyznał wszystkie okoliczności grzechu — czy czegoś nie zapomniał, nie przekreślił lub nie zataił. Jak mara gorączkowej wyobraźni staje przed nim widziadło grzechu na wszystkich drogach życia, zagradzając je z każdej strony i broniąc wstępu w krainę pokoju.

Jakże to wszystko dalekie od delikatności sumienia! Tam nie strach — ale *mitość* powoduje troskę o to, co doskonalsze! Skrupuł zacieśnia serce, aż do uczucia duszności, która dławi wszelki poryw ku dobremu, aż do utraty sił — delikatność sumienia przeciwnie, tak serce rozszerza, że zrywa ono nici najlżejsze, które wiązać mogą do ziemi, byle niepowstrzymanym pędem wlecieć ku Bogu. Skrupulat myśli przede wszystkim o *sobie*, o „swoich“ grzechach, o „swoim“ niepokoju, o „swoich“ wątpliwościach i kręci się w kółko, wirując wkoło siebie, jak piesek pokojowy wkoło swego ogonka.. Delikatne sumienie o *Boga* się troszczy — myśli o tem, czem Jemu się przypodobać, jak sprawie Jego usłużyć, bo On Celem i Osią, i jedyną, cudowną Rzeczywistością duszy!

Delikatne sumienie to uderzenie skrzydeł w locie ku Słońcu Prawdy odwiecznej, to po-